

## Douglas Smith: Skazani. Ostatnie dni rosyjskiej arystokracji

Aż się prosi, by dramat Czechowa potraktować jak studium socjologiczne i w historii Raniewskiej dostrzec niedolę całej rosyjskiej szlachty, klasowego przeżytku staczającego się nieuchronnie w przepaść zatury



**Aż się prosi, by dramat Czechowa potraktować jak studium socjologiczne i w historii Raniewskiej dostrzec niedolę całej rosyjskiej szlachty, klasowego przeżytku staczającego się nieuchronnie w przepaść zatury** - przeczytaj fragment książki Douglasa Smith'a pt. *Skazani. Ostatnie dni rosyjskiej arystokracji*, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego

**ROSJA, 1900 ROK**

Na progu XX wieku Rosja pędziła ku nowoczesności. W dwudziestoleciu poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej kraj przeżywał niespotykany wzrost gospodarczy, rozwijając się dynamiczniej niż Stany Zjednoczone, Niemcy i Wielka Brytania. Za czasów ministra finansów Siergieja Wittego kapitał krajowy i zagraniczny inwestowano w przemysł, górnictwo i kolejnictwo. W latach 1850–1905 Rosja zwiększyła długość swoich linii kolejowych z 1360 do niemal 64 000 kilometrów. Rozwijający się przemysł naftowy mógł konkurować z amerykańskim, a w produkcji stali Rosja prześcignęła Francję. Na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku Petersburg i Moskwę łączyła najdłuższa na świecie linia telegraficzna. W 1903 roku w Rosji pojawiły się pierwsze kina i w tymże roku liczba elektrycznych latarni na ulicach Petersburga przekroczyła trzy tysiące. W 1914 roku Imperium Rosyjskie było piątą potęgą przemysłową świata. Perspektywy i tempo rozwoju gospodarczego oraz wzrost znaczenia na arenie międzynarodowej sprawiały, że pozostałe mocarstwa patrzyły na Rosję ze zdumieniem, z zazdrością i niepokojem

Mimo szybkiej industrializacji, żywołowego rozwoju ośrodków miejskich i bezprecedensowych inwestycji zagranicznych Rosja w 1900 roku była nadal krajem feudalnym. Struktura społeczna przypominała piramidę. Jej podstawę tworzyły wielkie masy chłopskie – 80 procent całej ludności, na szczycie zaś stał car, autokratyczny władca rozległego, wielo- etnicznego imperium, liczącego w 1897 roku prawie sto trzydzieści milionów mieszkańców. Przestrzeń między podstawą a szczytem tej piramidy wypełniało kilka grup społecznych, określonych od stuleci różnymi prawami i zwyczajami: duchowni, mieszkańcy miast, tak zwani znamienici obywatele, kupcy i szlachta. W przeciwieństwie do Europy Zachodniej czy Stanów Zjednoczonych w

Rosji nie było dużej, osiadłej w miastach klasy średniej ani burżuazji. W ostatnich latach XIX wieku zaledwie nieco ponad 13 procent ludności zamieszkiwało miasta, w porównaniu z 72 procentami w Anglii, 47 — w Niemczech i 38 — w Stanach Zjednoczonych. Rosyjskie miasta były ostoją nielicznej wykształconej elity kraju; na prowincji pisać i czytać umiała mniej niż jedna czwarta ludności.

Ówczesna Rosja nie tylko ciągle jeszcze była społeczeństwem wiejskim; również politycznie kraj tkwił korzeniami w głębokiej przeszłości. Rosją nie rządziły prawa ani instytucje, lecz jeden człowiek — cesarz. Według Zbioru praw z 1832 roku: „Rządy Imperium Rosyjskiego wsparte są na mocnej podstawie ustanowionych praw i statutów, które emanują z Władzy Autokratycznej”. Władza rosyjskiego cesarza była nieograniczona; zarówno jego dekrety, jak i polecenia czy rozkazy miały moc prawną. Nie znaczy to, że nie istniały prawa ani pojęcie prawomocności; owszem, istniały, tyle że cesarz mógł swobodnie decydować, czy i kiedy się do nich stosować.

W ostatnich dekadach XIX wieku wykształcone klasy Rosji coraz bardziej niepokoił kontrast między modernizującym się społeczeństwem a przestarzałym, sztywnym systemem politycznym. Kraj wchodził w epokę współczesności, lecz aparat państwowy wydawał się odporny na jakiegokolwiek zmiany. W okresie wielkich reform car Aleksander II podjął kroki zmierzające do modernizacji Rosji. W 1861 roku uwolnił chłopów, kładąc kres straszliwemu systemowi poddaństwa o wielowiekowym rodowodzie, którego nieludzkość w XVIII stuleciu stała się równa z niewolnictwem w Ameryce Północnej.

W 1864 roku zreformowano system prawny i stworzono niezależne sądownictwo, zrównując w obliczu prawa „wszystkich Rosjan” — oczywiście z wyjątkiem chłopów, stanowiących ogromną większość społeczeństwa. W tym samym roku lokalnym samorządom przyznano większą swobodę decydowania o własnych sprawach, głównie w dziedzinach oświaty, zdrowia i dróg — powstały wówczas ziemstwa, obieralne instytucje samorządowe, działające niezależnie od centralnej administracji. „Car-wyzwoliciel” zatwierdził plan konsultacji kolejnych reform (tak zwaną konstytucję Loris-Melikowa) z niewielką liczbą przedstawicieli społeczeństwa. Ale 1 marca 1881 roku rozerwała go bomba rzucona przez terrorystów z organizacji Wola Ludu.

Objąwszy tron, Aleksander III podarł konstytucję Loris-Melikowa i wydał manifest, w którym przywracał sobie ni - czym nieograniczoną, absolutną władzę autokratyczną. Mini - ster spraw wewnętrznych hrabia Dmitrij Tołstoj podsumował nowy program rządu jednym słowem: „ład”. Wprowadzono reformy mające anulować lub ograniczyć reformy z lat sześć - dziesiątych. Latem 1881 roku rząd wydał nowe przepisy tym - czasowe o środkach mających służyć utrzymaniu porządku państwowego i ładu społecznego. Dawały one władzom jeszcze większe uprawnienia do bezapelacyjnej kontroli, aresztowania i zsyłania obywateli. Policja mogła przeszukiwać domy, zamykać szkoły oraz przedsiębiorstwa; zabroniono wszelkich zgromadzeń, publicznych i prywatnych. Urzędnicy państwowi mogli teraz nawet oficjalnie zakazać radom miejskim i ziemstwom zbierania się i nakazać usuwanie z nich osób politycznie podejrzanych. Przepisy tymczasowe, które pierwotnie miały obowiązywać jedynie trzy lata, były rutynowo prolongowane przez Aleksandra III, a później przez Mikołaja II, przez co sytuacja wewnętrzna w Rosji przypominała stan wyjątkowy.

Bodaj jedynym wkładem Aleksandra III w politykę było przywrócenie represji. Niektórzy chcieli widzieć w nowym carze wcielenie Piotra Wielkiego, wielu jednak widziało tylko Piotrową pałkę. Aleksander nie potrzebował społeczeństwa, ani nawet jego najbardziej reakcyjnych warstw, które popierały autokrację. W marcu 1881 roku grupa konserwatywnych arystokratów założyła stowarzyszenie o nazwie Święta Drużyna, które miało czuwać nad bezpieczeństwem nowego cara i walczyć z rewolucjonistami. Kiedy jednak członkowie Świętej Drużyny, do której należał również hrabia Siergiej Szeremietiew, ośmielili się zasugerować, że same represje mogą nie wystarczyć, aby wygrać z wrogami reżimu, i być może należałoby rozważyć pewne zmiany w rządzie, ministrowie cesarza potępili ich i zmusili do rozwiązania stowarzyszenia. Jak wy - raził się minister Dmitrij Tołstoj, Święta Drużyna była zainfekowana „trującym liberalizmem”.

Syn Aleksandra III i następca tronu Mikołaj przebywał w Liwadii na Krymie, gdy w październiku 1894 roku dostał wiadomość o śmierci ojca. Według jego szwagra, wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza, oszołomiony Mikołaj ścisnął go za ramię i wyrzekł: „Co ja teraz zrobię, co się stanie ze mną, z tobą, [...] z matką, z całą Rosją? Nie jestem przygotowany, aby być carem. Nigdy nie chciałem nim być. Nie wyznaję się wcale w sztuce rządzenia”. Wielki książę, a później sama historia mieli potwierdzić słusność słów Mikołaja. Aleksander Michajłowicz napisał, że osobiste przymioty Mikołaja, choć „chwalebne u prostego obywatela”, były „zgubne u cara”. Słaby, niezdecydowany, przytłoczony ciężarem odpowiedzialności i absurdalnie zobowiązany „losowi”, Mikołaj rzeczywiście okazał się zgubą dla siebie, dla swojej rodziny i dla całej Rosji. Na początku swego panowania nowy car złożył ślubowanie, że będzie kontynuował dzieło rozpoczęte przez swojego ojca. Utrzymał więc ścisłą cenzurę prasy, poparł politykę odbierania władzy

ziemstvom, ograniczył autonomię uniwersytetów i prolongował przepisy tymczasowe. Gdy w styczniu 1895 roku delegacja przedstawicieli ziemstw, życząc mu długich i owocnych rządów, ośmieliła się wspomnieć o swym pragnieniu współuczestniczenia w przekazywaniu rządowi próśb ludu, Mikołaj przerwał delegatom, nazywając to pragnienie bezsensowną mrzonką. „Niechaj więc każdemu będzie wiadome – rzekł – iż poświęcając wszystkie swe siły dla dobra mojego ludu, przestrzegam będąc zasad samowładztwa równie twardo i niezachwianie, jak to czynił mój nieodżałowanej pamięci ojciec”. Nie mógł jednak ich bronić, i nie obronił. Tam gdzie ojciec dobrze wiedział, czego chce, syn był ciągle niepewny; gdzie ojciec był stanowczy, syn zwlekał z postanowieniem, w którym i tak nie potrafił konsekwentnie trwać. Ale zamierzał pokazać, że mocno dzierży ster władzy, i zdecydował się osobiście nadzorować niemal wszystkie działania konieczne do administrowania tak ogromnym imperium. W rezultacie niekompetentnego władcę rychło przytłoczyły powinności i sparaliżowało niezdecydowanie. W obliczu problemów Mikołaj zazwyczaj bladł, zapalał papierosa i pogrążał się w milczeniu. Socjeta dowcipkowała, że „Rosja nie potrzebuje konstytucji, aby ograniczyć monarchę – Rosja już ma monarchę ograniczonego”. Z gabinetu cesarza zaczęły emanować chaos, niekonsekwencja i marazm, które zakażały rząd poczuciem bezcelowego dryfu. Mimo to jeden aspekt rosyjskiej kultury politycznej prze - trwał rządy Aleksandra III. Rosjanie określali go mianem proizwoł, a słowo to można tłumaczyć jako „samowolę” lub „arbitralność”. Proizwoł uwidaczniał się najwyraźniej w działaniach ochrony, tajnej policji carskiej. Jej zadaniem było wprawdzie zwalczanie terrorystów, lecz można odnieść wrażenie, że ochrona podejrzewała o działalność wywrotową każdego obywatela, nawet lojalnych poddanych carskich. Proizwoł przejawiał się także w samowoli gubernatorów, rządzących nierzadko ogromnymi połaciami imperium jak skorumpowani, udzielni władcy. Ich władza najbardziej kłuła w oczy środowiska oświecone, zwłaszcza ziemstwa. Gubernatorzy

starali się za wszelką cenę ograniczyć ich kompetencje i cały czas rzucali im kłody pod nogi. Działania te miały daleko idące konsekwencje: w 1900 roku ziemstwa były zdominowane przez szlachtę; walcząc z ziemstwami, rząd narobił sobie wrogów wśród swych najważniejszych sojuszników.

Pod koniec XIX wieku stan szlachecki liczył niemal 1,9 miliona osób, czyli około 1,5 procent ludności całego Imperium Rosyjskiego. Była to grupa zróżnicowana i wewnętrznie po - dzielona przynależnością narodową (Rosjanie, Polacy, Gruzini, Niemcy bałtyccy), religią (prawosławie, katolicyzm, luteranizm), wykształceniem (od osób po studiach na najlepszych zachodnich uniwersytetach po analfabetów) i zamożnością (od posiadających krocie po dworian żyjących w skrajnym ubóstwie) oraz zapatrywaniami politycznymi (od reakcjonistów po rewolucjonistów). Dzieliła się też na szlachtę rodową, przekazującą swoje przywileje potomkom, i szlachtę nobilitowaną, która nie miała takich uprawnień. Zróżnicowanie stanu szlacheckiego w Imperium Rosyjskim było tak ogromne, że historycy po dziś dzień debatuja, czy grupa ta w ogóle może być uważana za odrębną klasę społeczną. Gdyby szukać cechy wspólnej dla wszystkich jej przedstawicieli, byłoby to — jak w 1895 roku napisano w Zadaniach szlachty — poczucie, że jest się „wybrany, uprzywilejowany, innym od całej resz - ty ludzi”. Wbrew pozorom rosyjska szlachta nigdy nie była klasą bogatych nierobów, lecz raczej stanem służebnym, który zyskał swoje przywileje — a wraz z nimi także odrębną toż - samość — służąc najpierw wielkim książętom moskiewskim, a później carom Imperium Rosyjskiego na dworze, w wojsku czy w administracji.

Najwyższą warstwę szlachty tworzyła arystokratyczna elita złożona z około stu rodzin dzierżących ogromne posiadłości ziemskie; ich rodowód sięgał co najmniej XVIII wieku. Rekrutujący się z niej piastowali często najwyższe stanowiska na dworze i w rządzie; archetypem rosyjskiego arystokraty był utytułowany i bajecznie bogaty starzec. Przedstawiciele tej najwyższej warstwy szlacheckiej żenili się w obrębie swych klanów i mieli silne poczucie odrębności. Bywali w tych samych klubach i salonach, młodzi zaś służyli w elitarnych formacjach gwardii cesarskiej, takich jak kawalergardzi czy huzaria lejbgwardyjska. Część arystokracji (w tym Golicynowie, Gagarinowie, Dołgorucy i Wołkońscy) wywodziła się z prastarych dynastii książęcych Rurykowiczów i Giedyminowiczów; inni byli potomkami nietytułarnych rodzin bojarskich z dworu moskiewskiego — tu do najbardziej znaczących należeli Naryszkinowie i Szeremietiewowie, których jedna gałąź otrzymała tytuł hrabiowski za czasów Piotra Wielkiego — lub potomka - mi starych rodów szlacheckich o kawaleryjskiej przeszłości, takich jak Szuwałowowie, Woroncowowie czy Orłowowi.

Księżna Sofia Dołgoruka, która przysłała na świat w ostatnim dziesięcioleciu istnienia imperium carskiego, wspominała: „W dawnych czasach każdego zwykłego śmiertelnika, który nie przyszedł na świat w kaście uprzywilejowanych, uważano za nieurodzonego. Elle n'est pas née — w dzieciństwie fraza ta często obijała mi się o uszy, gdy moja babka mówiła o kimś urodzonym, co prawda, w elitarnym kręgu europejskiej arystokracji, lecz niemogącym się poszczycić żadnym tytułem”. (Choć — o czym Sofia także pisze w pamiętnikach — babka słowem się nie zająknęła, że jej prababkę kupił na targu niewolników w Konstantynopolu austriacki książę, by odstąpić ją potem po przegranej w karty polskiemu hrabiemu Potockie - mu). Przedstawiciele tej wąskiej elity przejawiali przeróżne zainteresowania i postawy, wszyscy jednak,

zdaniem Sofii, wysoko cenili wykształcenie, byli właścicielami niewyobrażalnych fortun (ale o tych nigdy nie rozmawiano, gdyż byłoby to oznaką zupełnego braku wychowania) i opływali w „lucyferki, które uważali za oczywistość”. „I tak na przykład pościel zmieniano codziennie. Wszystkie poszwy były z bardzo delikatnego, przewiewnego lnu, z wyhaftowanymi inicjałami i koroną (wskazującą na tytuł). Ma się rozumieć, że tej samej bielizny nigdy nie zakładano dwukrotnie, a ręczniki zmienia - no natychmiast po użyciu. Obrusy przykrywające długie stoły i wymyślnie złożone serwetki miały pośrodku tkany wzór z rodzinnym herbem. Każdy duży dwór miał oczywiście własną pralnię i całą chmarę służby, która całymi rodzinami, w iście feudalnym stylu, zamieszkiwała po obu stronach domu przy dziedzińcu, za stajniami i garażami. Gdy wspominam gospodarstwo Dołgorukich, wydaje mi się niewiarygodne, że kom - fort jednej rodziny wymagał aż takiej rzeszy ludzi.

W przestronnym, wyłożonym marmurem holu siedział Szwajcar, którego jedynym obowiązkiem było otwieranie drzwi i rozwijanie czerwonego dywanu do powozu czy auta, aby buty przybywających i wyjeżdżających nie pokalał bruk. Towarzystwa dotrzymywali mu dwaj odziani w liberie żołnierze piechoty, którzy mieli tego dnia służbę, lub — gdy mój wuj prze - bywał w domu — dwaj Kozacy w pełnym umundurowaniu”.

Niżej w hierarchii od arystokracji znajdowała się rzesza szlachty, która zasilala korpus oficerski i kadre urzędników państwowych oraz tworzyła inteligencję — prawników, lekarzy, nauczycieli czy naukowców. Na przełomie wieków mniej więcej połowa miejskiej szlachty służyła w administracji państwowej lub trudniła się wolnym zawodem. Następną pod względem liczebności kategorię tworzyli

rentierzy. Tradycyjnie jednak szlachta była klasą posiadaczy ziemskich i stan ten utrzymał się aż do 1917 roku. Przez setki lat, aż do uwolnienia chłopów w 1861 roku, ludzie ci żyli z niewolniczej pracy milionów osób, która wielu z nich przysporzyła fortuny. Gdyby szukać utrwalonego w zbiorowej wyobraźni Rosjan obrazu przedrewolucyjnej szlachty ziemskiej, byłby to portret Raniewskich w Wiśniowym sadzie Antoniego Czechowa. Pozbawiona środków do życia Lubow Raniewska, spętana przez tradycję i skazana na zapomnienie przez mechanizmy współczesności, nie potrafi się zmusić do wycięcia sadu i wynajęcia ziemi letnikom („Letniska, letnicy – to wszystko takie pospolite, wybaczy pan”, wzdycha). W rezultacie traci posiadłość i wszystko, co było jej drogie.

Aż się prosi, by dramat Czechowa potraktować jak studium socjologiczne i w historii Raniewskiej dostrzec niedolę całej rosyjskiej szlachty, klasowego przeżytku staczającego się nieuchronnie w przepaść zatury. Tymczasem rzeczywistość nigdy nie wyglądała aż tak źle. Niższe warstwy szlachty prowincjonalnej faktycznie ubożały i wielu jej przedstawicieli musiało wyprzedać majątki; w latach 1861–1905 grupa ta traciła średnio 1 procent ziemi rocznie w wyniku sprzedaży lub egzekucji. Mimo to jeszcze w 1915 roku szlachta nadal miała więcej ziemi niż jakakolwiek inna grupa społeczna. Co więcej, dla zamożniejszych sprzedaż ziemi nie była wcale koniecznością, lecz przemyślanym interesem; obszarnicy w całej Europie wykorzystywali wówczas gwałtowny wzrost cen gruntu, sprzedając swoje majątki z wielkim zyskiem i inwestując w papiery wartościowe. W 1910 roku niemal połowa petersburskich arystokratów żyła z takich właśnie inwestycji.

Hrabia Siergiej Szeremietiew i jego przyrodni brat Aleksander byli właścicielami ponad czterdziestu sześciu nieruchomości komercyjnych w Petersburgu i Moskwie, z których czerpali okazałe dochody. Po sprzedaży ziemi hrabia Aleksander zainwestował też w banki i spółki akcyjne, które okazały się bardzo rentowne. W 1914 roku hrabia Siergiej Szeremietiew zbudował jeden z pierwszych w Petersburgu domów towarowych, tak zwany Pasaż Szeremietiewa. A w 1910 roku — w przeciwieństwie do madame Raniewskiej — nie dopatrywał się niczego pożytecznego w oddaniu sporej części swojego rodzinnego majątku w Kuskowie na wynajem moskwianom szukającym działek pod budowę dachy.

Przez setki lat szlachta dbała w imieniu carów o ład i porządek na prowincji. Mimo uwolnienia chłopów niedobory urzędników administracji lokalnej sprawiały, że do 1917 roku faktyczne rządy nad nią nadal sprawowała szlachta. Trzydzieści tysięcy rodzin szlacheckich, które na początku XX wie - ku ciągle pozostawały na swoich majątkach, niczym pojedyncze wysepki luksusu i władzy tonęły w wielkim chłopskim morzu biedy i nienawiści — bo choć od uwolnienia chłopów minęło już czterdzieści lat, dziedzictwo poddaństwa mocno wpływało na obraz prowincji. Chłopi byli wciąż rozżaleni, że osobista wolność nie dała im zarazem własności ziemi, którą tradycyjnie uważali za swoją, gdyż sami ją uprawiali — w ramach zadośćuczynienia musieli ją wykupywać w ratach. Kwestia własności gruntów stała się zarzewiem konfliktów, ponieważ żywiołowy rozrost wsi powodował poważny niedobór ziemi. Chłopom przyszło dzierżawić od szlachty pola, nierząd

- ko za tak duże pieniądze, że po całym roku ciężkiej harówki niewiele zostawało im dla nich samych. Wieś pogrążała się w nędzy — i coraz łakomiej spoglądała na szlachecką ziemię.

Dieta większości chłopów w czarnoziemnych rejonach Rosji składała się wyłącznie z chleba, kiszzonej kapusty i cebuli. Życie na wsi było tak ciężkie, że ponad trzy czwarte chłopskich rekrutów wezwanych do poboru w 1891 roku uznano za nie - zdolnych do służby z powodu złego stanu zdrowia.

Tak więc mimo uzyskania wolności osobistej rosyjscy chłopci nadal trwali w poddaństwie, żyjąc w zupełnie innym świecie niż ich dawni panowie i pozostałe uprzywilejowane warstwy społeczeństwa. Tylko chłopci podlegali zwyczajowe - mu prawu wspólnoty gromadzkiej i bez jej zgody nie mogli indywidualnie sprzedać ziemi, a poza tym płacili proporcjonalnie wyższe podatki niż szlachta. Na dodatek aż do 1889 roku wyjazd ze wsi wiązał się z obowiązkiem posiadania paszportu, a ten wydawano jedynie tym chłopom, którzy zapłacili wszystkie raty za wykup ziemi oraz podatki i długi wobec wspólnoty. Szlachtę i chłopów dzieliły nie tylko bariery ekonomiczne, lecz także — znacznie od nich ważniejsza — przepaść kulturowa. Ci pierwsi, dzieci reform Piotra Wielkiego, byli z reguły zeuropeizowani. Chłopi zaś żyli w zupełnie odmiennym kulturowo i psychologicznie świecie tradycji, zwyczajów i religii, który niewiele się zmienił od początków Wielkiego Księstwa Moskiewskiego; ten niechętny dziedzicom świat widział w szlachcie upadłych chrześcijan, a niekiedy także wcielenie zła.

Szlachta i chłopci trwali w dawnych rolach panów i pod - danych jeszcze długo po 1861 roku. W 1910 roku, gdy księżna Warwara Dołgoruka podczas konnej przejażdżki po swoim majątku mijając po drodze chłopki, te z szacunku padały przed nią na kolana. Zdegustowana tym archaicznym zwyczajem księżna surowo im tego zabroniła. Od tamtej pory już przed nią nie klękano, bo chłopci przywykli do wykonywania poleceń panów, przynajmniej w ich obecności. Aleksander Dawydow (Davydov), urodzony w 1881 roku we wpływowej rodzinie szlacheckiej, był oszołomiony tym, co zobaczył w 1905 roku po powrocie z miasta do rodzinnego majątku w Sabłach, którym miał zarządzać. I ziemianie, i chłopci wciąż odgrywali role, w których oczywiste były hipokryzja i nieszczerłość. Ci pierwsi z reguły przyjmowali postawę wyniosłego moralizatora (lub — co wydało się Dawydowowi jeszcze gorsze — reprezentowali mdły sentymentalizm), ci drudzy z kolei udawali ignorantów i „dobrowolnie poddawali się upokorzeniom”, choć za plecami dziedzica robili, co mogli, aby go oszukać. „Widać jak na dłoni, że jedni próbują przechytrzyć drugich — wspominał później — lecz gdy chłopci doskonale odgadują myśli ziemian, ci nie są w stanie przebić kamiennego muru skrytej natury chłopskiej”. Dawydow uważał, że dziedzictwo poddaństwa za - ciążyło na wszystkich relacjach ziemian z chłopami. Wieśniacy byli mistrzami „chytrzenia”, które nazywał „typową bronią słabego w walce z silnym”.

Głód ziemi i postępujące uprzemysłowienie zmusiły wielu chłopów do opuszczenia prowincji i szukania pracy w nowo powstających fabrykach; w 1900 roku klasa robotnicza liczyła 1,7 miliona ludzi, czyli około 200 tysięcy mniej niż stan szlachecki. Warunki pracy były potworne i robotnicy nie dysponowali prawie żadnymi formami protestu. Nie tylko nie mogli się organizować — zakazano im nawet zgromadzeń w celu przedyskutowania powszednich spraw. Jedną z

robotnic wspominała później: „Teoretycznie moja rodzina była wolna, ale duch poddaństwa i niewolnictwa wciąż się nad nią unosił”. Mężczyźni, kobiety i dzieci pracowali od świtu do nocy, niekiedy nawet po osiemnaście godzin na dobę, a ich mizerne płace rzadko nadążały za rosnącymi cenami towarów. Wielu głodowało; życie było brutalną, beznadziejną walką o byt. Na - pływ chłopów do miast spowodował palący niedobór kwater.

Robotników osiedlano w barakach, starych ruderach i zatechłych piwnicach; niektórzy spali w fabrykach pod maszynami. W tym strasznym ścisku i brudzie szerzyły się choroby — tyfus, cholera, gruźlica. Na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku Petersburg miał najwyższy wskaźnik umieralności ze wszystkich metropolii Europy. Nie istniały żadne prawa pracownicze, ale mało kto ośmielał się narzekać w obawie przed zwolnieniem, bo życie robotnika, choć bardzo ciężkie, było jednak lepsze od wegetacji bezrobotnej biedoty miejskiej. Mroczne, odpychające slumsy, które wyrosły we wszystkich większych miastach Rosji, stawały się siedliskiem bandytyzmu, prostytucji i bezprawia. Niektóre okryły się tak złą sławą, że nawet policja nie śmiała do nich zachodzić. Dziesięcioletnie dzieci sprzedawały się na ulicach za kilka kopiejek. Mieszkańcy tego „świata cieni” żyli z kradzieży lub jałmużny albo umierali z głodu.

Wspominając lata dzieciństwa w Rosji, Władimir Nabokow napisał: „Stare i nowe, nuta liberalizmu i patriarchalizmu, fatalna nędza i fatalistyczne bogactwo przeplatały się fantastycznie w owej dziwnej dekadzie naszego stulecia”.

Nabokow urodził się w ostatnim roku XIX wieku w za - możnej rodzinie szlacheckiej. Jego dziad Dmitrij Nabokow był ministrem sprawiedliwości za czasów Aleksandra II i Aleksandra III, a ojciec, Władimir Dmitrijewicz, znanym liberałem i zapadnikiem, który po rewolucji 1905 roku został przywódcą Partii Konstytucyjno-Demokratycznej (tak zwanych kadetów). Poglądy polityczne Władimira Dmitrijewicza wprawiały w zakłopotanie jego matkę, która nijak nie mogła pojąć, skąd ów liberalny światopogląd syna i jego oddanie sprawie funda - mentalnej przemiany ustroju. Nabokow dziwi się w Pamięci, przemów... , że „ojciec, chociaż, jak wiedziała [matka], w pełni doceniał przyjemności wielkiego bogactwa, mógł wystawić na szwank te rozkosze, stając się liberałem, przez co przyczynił się do wybuchu rewolucji, która na dłuższą metę, zgodnie z przewidywaniami babki, uczyniła zeń biedaka”.

Wielkie bogactwo Nabokowów to pyszna kamienica w Petersburgu, majątek w Wyrze i domowa służba w liczbie pięć - dziesięciu pięciu osób. W Wyrze chłopci o ojcu Nabokowa mówili barin — „jaśnie pan” — i przychodzili do dworu, prosząc o pomoc przy rozstrzygnięciu sporów sąsiedzkich, o ulgi i wsparcie materialne. Z natury szczodry barin zazwyczaj nie dawał się długo prosić, a wtedy chłopci chwyтали go pod pachy i podrzucali w górę trzykrotnie, za każdym razem wyżej. Zwyczaj ten mocno niepokoił starą guwernantkę Nabokowów. „ Un jour ils vont le laisser tomber ”, zauważyła kiedyś proroczo.

To tragiczna drwina historii, że zawierucha, która zmiecie później rosyjską szlachtę z powierzchni ziemi, została zapoczątkowana właśnie przez nią. Na przełomie lat osiemdziesią - tych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku, gdy we Francji szalała rewolucja, kulturalne kręgi Rosji z

wielkim poruszeniem czytały w moskiewskich i petersburskich „Moskowskich wiadomościach” doniesienia o podpaleniach, rabowaniu pałaców i dworów oraz o egzekucjach Ludwika XVI i Marii Antoniny. Opowieści o gwałtach we Francji przywodziły im na myśl falę antyżłacheckich wystąpień, jaka przetoczyła się przez Rosję w latach siedemdziesiątych tamtego stulecia, gdy doński Kozak i dezertier Jemieljan Pugaczow stanął na czele masowej rebelii biednych i bezdomnych przeciw ustalonemu łaadowi. Ogłosivszy koniec poddaństwa, podatków i służby wojskowej, przystąpił do mordowania ziemian i urzędników carskich, rozpalając szaleństwo rzezi, gwałtu i terroru na ogromnym terytorium Rosji. Zanim pugaczowszczyzna została stłumiona, zabito dziesiątki tysięcy ludzi, a ich domy splądrowano i puszczono z dymem. Nie było to pierwsze powstanie chłopskie w Rosji, ale pierwsze o takim zasięgu, i dlatego nazwisko Pugaczowa na zawsze już wryło się w pamięć arystokratycznej Rosji. Aleksander Puszkina uwiecznił ten zryw w powieści Córka kapitana, słynnej z często cytowanego zdania: „Nie daj Boże widzieć bunt rosyjski, bezmyślny i bezlitosny”.

Widmo kolejnej pugaczowszczyzny postawiło Rosję wobec alternatywy: reforma elit albo rewolta mas. W 1790 roku Aleksander Radiszczew wydał Podróż z Petersburga do Moskwy, żarliwe potępienie poddaństwa i ucisku biednych przez boga - tych oraz nieszczególnie aluzyjne wezwanie do obalenia monarchii. Katarzyna Wielka nakazała skonfiskować i zniszczyć wszystkie egzemplarze książki (która pozostała na indeksie do 1868 roku), a jej autora stracić (zamieniła mu jednak wyrok śmierci na zesłanie na Syberię). Szlachcic Radiszczew w młodości studiował w Europie, gdzie poddał się wpływom filozofów francuskich oraz myśli oświeceniowej, która zaszczepiła w nim głęboką nienawiść do tyranii. Radiszczewa uważa się często za ojca rosyjskiej

inteligencji, pierwszego na długiej liście Rosjan i Rosjanek oddanych idei zreformowania — a nie - kiedy zburzenia — polityczno-społecznego porządku caratu.

Nic w tym dziwnego, że pierwszym krytykiem rosyjskiego - go samowładztwa okazał się szlachcic — wszak przez większą część XVIII wieku i pierwsze lata XIX to właśnie szlachta tworzyła jądro nielicznej elity wykształconych w Rosji. Na początku XVIII wieku Piotr Wielki postanowił unowocześnić Rosję i zmusił miejscowych arystokratów do przyjęcia zwyczajów swych zachodnioeuropejskich krewnych. Owo zbliżenie do Europy miało również pewien niezamierzony skutek, mianowicie szlachta nie tylko poznała najnowszą technikę i formy *savoir-vivre'u* (sztuka budowy statków przejęta od Holendrów, maniery od Francuzów), ale także nauczyła się samo - dzielnie myśleć i porównywać życie w Rosji z życiem bardziej rozwiniętych i otwartych społeczeństw Europy Zachodniej. Do 1762 roku przedstawiciele rosyjskiej szlachty byli zobligowani do służby państwowej i zwyczaj ten tak mocno za - korzenił się w jej etosie i tożsamości, że większość szlachetnie urodzonych podtrzymywała go nawet po jego oficjalnym zniesieniu. Pod koniec XVIII wieku rozumienie pojęcia służby państwowej zaczęło się jednak przeobrażać i coraz częściej akcent przenosił się ze służenia państwu na służenie prostemu ludowi, czyli narodowi.

Jeśli w czasach Radiszczewa zaledwie jeden szlachcic ośmielił się wezwać do radykalnych przemian, trzydzieści pięć lat później niektórzy poważyli się już na działanie. 14 grudnia 1825 roku grupa oficerów i gwardzistów — wśród nich wielu wywodzących się z wybitnych rodzin arystokratycznych — wszczęła rebelię na petersburskim placu Senackim. Dekabryści, jak ich nazwano, wezwali do zniesienia

poddaństwa, uchwalenia konstytucji i zapewnienia obywatelom podstawowych wolności. Rewoltę szybko stłumiono, a jej przywódców z rozkazu cara Mikołaja I skazano na śmierć lub zesłanie na Sybir. Tak oto synowie szlachty stali się męczennikami w oczach przyszłych rewolucjonistów, którzy już w głębokiej konspiracji pielęgnowali ich marzenie o radykalnych zmianach. „Nasz żałosny trud nie pójdzie na marne – oznajmił po powstaniu poeta, książę Aleksander Odojewski. — Z iskry rozgorzeje płomień”.

Połowa XIX wieku wydała nowe pokolenie szlacheckich rewolucjonistów, takich jak radykalny populistą Aleksander Hercen, ojciec „rosyjskiego socjalizmu”, czy Michaił Bakunin, anarchista i teoretyk rewolucji chłopskiej. Przedstawiciele tej generacji wyemigrowali z Rosji, aby uniknąć cenzury i więzień. W Londynie, Paryżu i Genewie Bakunin zbratał się z rewolucjonistami oraz komunistami i głosił, że predylekcja rosyjskich chłopów do gwałtu będzie stanowić idealne narzędzie w rękach rewolucji, bo pozwoli na obalenie caratu i rządów ziemiańskiej szlachty. Idee Bakunina stały się inspiracją dla innego wielkiego - go anarchisty, księcia Piotra Kropotkina. Radykalna szlachta wyszła dalej, poza teoretyczne rozważania o rewolucji. Poeta, populistą i członek Woli Ludu, Nikołaj Sablin, tytułarny szlachcic z guberni wołogodzkiej, w 1881 roku popełnił samobójstwo, gdy policja przyszła go aresztować w związku z udanym zamachem na cara Aleksandra II. Zanim przystawił sobie lufę do skroni, wystrzelił trzykrotnie, by ostrzec towarzyszy.

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku rewolucyjna inteligencja była już znacznie bardziej zróżnicowana społecznie i można powiedzieć, że właściwie odcięła się od swych szlacheckich korzeni. Mimo to nikogo chyba nie dziwi, że największy rewolucjonista Rosji sam był

szlachcicem. Władimir Uljanow — lepiej znany jako Włodzimierz Lenin — był synem tytularnego arystokraty i radcy państwowego, do którego z racji zajmowanego stanowiska należało się zwracać: „wasza ekscelencjo”. Po śmierci ojca Władimir zamieszkał z matką i rodzeństwem w jej rodzinnym majątku pod Kazaniem. Podobnie jak wszyscy inni chłopcy ze szlacheckich domów Władimir uwielbiał polować, pływać i żeglować. Dzięki pieniądзом rodziny matki mógł całymi dniami czytać i zgłębiać pisma Marksa; później dzięki temu wsparciu będzie się mógł w pełni oddać sprawie rewolucji. Lenin nie był jednak ani jedynym, ani pierwszym rewolucjonistą w rodzinie: w 1887 roku za udział w spisku przeciwko carowi Aleksandrowi III aresztowano i powieszono jego starszego brata Aleksandra.

Skazany w 1897 roku na zesłanie na Syberię za działalność polityczną, Lenin powołał się na swoje szlacheckie pochodzenie, aby uzyskać złagodzenie surowego wyroku. Przez wiele lat, które do rewolucji spędził z żoną Nadeżdą Krupską w Europie Zachodniej, zatrudniał służbę do pomocy przy gotowaniu i sprzątanu. Gdy tylko uznał to za stosowne, bez żenady przywoływał swoje szlacheckie pochodzenie. W 1904 roku zapisał się do prywatnej biblioteki w Genewie jako „W. Oulianoff, gentilhomme russe”. Nigdy też całkowicie nie wyzbył się szlacheckiej manieri. Gdy Nicolas Nabokow, kuzyn pisarza, wiosną 1917 roku wybrał się ze swoim nauczycielem posłuchać Lenina, który przemawiał z balkonu byłej willi Matyldy Krzesińskiej, ze zdumieniem spostrzegł, że ten mówił zupełnie „jak salonowe snoby z wyższych klas”. Młody Nicolas był bardzo zdziwiony, że człowiek ów, którego sposób wysławiania się tak bardzo przypominał mu przedstawicieli jego własnej klasy, wypowiada tak okropne, niepatriotyczne rzeczy o Rosji.

*Douglas Smith*